**N-r 195** **Kraków, 27 Sierpnia — Niedziela.** **Rok 1876.**

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…zielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . . . . . . . . . . . „ 2·50
Od 1go Września do końca Grudn. „ 8·—

## Kraków 26 sierpnia.

We czwartek wieczorem książę Milan upraszał urzędownie reprezentantów mocarstw poręczających byt Serbii o pośrednictwo w celu zawarcia pokoju z Turcyą. Tak doniósł nam wczoraj telegram na podstawie wiadomości otrzymanej z Belgradu przez *Politische Correspondenz*, która zostaje w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych. Zarazem zażądał ks. Milan zawieszenia broni dla Serbii i dla Czarnogóry. Rezydenci państw zagranicznych uwiadomili bezzwłocznie rządy swoje o tym kroku, który był już z góry naznaczony, skoro mogliśmy byli na podstawie dobrych informacyj zapowiedzieć d. 14 b. m., że kroki pokojowe rozpoczną się między dniem 20 a 26 sierpnia.

Obie bowiem strony wojujące były zawczasu uprzedzone, że pokój zawrzeć muszą. Dla czegóż jednak ociągały się dotąd rokowania? Oto czekano jakiego wybitnego czynu militarnego, żeby dać powód niby słuszny do zakończenia wojny: mniejsza o to, kto będzie zwycięzcą, byle ostatni akt wojny był pełen huku dział i zostawił po sobie stosy trupów. Nie zwyciężyła jednak żadna strona: obie walczyły przez dni kilka zacięcie, i szczęściem, że wojska nie wiedziały, że nie o zwycięztwo się rozchodzi, ale o wielki rozlew krwi, bo możeby nie jednego z walczących odstąpił zapał i odwaga. Ale honor wojskowy ocalony w tem pojęciu, w jakiem wychowały się armie europejskie, a którego na półwyspie Bałkańskim nie rozumieją. Jak szeregi gladiatorów mordowały się w obliczu Cezarów i senatorów, tak wojska tureckie i serbskie walczyły, nie każde za swoją lub swego państwa sprawę, ale aby dać z siebie widowisko, póki skinieniem ręki z trybuny nie wstrzymano dalszej rzezi. Od dawna było wiadomo, że ma być położony koniec wojnie, czekano tylko, aby jeden z walczących przyklęknął, uznał się za pokonanego i prosił o pokój.

Musiał się podjąć tej roli ks. Milan jako słabszy i w hierarchii monarchicznej niższy od swego przeciwnika. W Stambule udawano tylko, że niechętnie przystanoby na pokój, grożono i stawiano twarde warunki, wiedząc, że od nich odstąpić przyjdzie na żądanie Europy. Wątpimy też, aby wojna była dalej prowadzoną, lubo zawieszenie broni jeszcze nie podpisane, albowiem wyglądały końca wojny zarówno Porta jak Serbia.

Z tej wojny obie strony wyjdą znacznie osłabione i zubożone, ale Turcya tem dotkliwiej, że, jak wnosić można z półurzędowych skazówek, nie będzie jej przyznana żadna korzyść. Natomiast Serbia, lubo materyalnie wycieńczona, nabierze pewnej powagi i znaczenia, że była zdolną stawić czoło wielkiemu państwu w trzech częściach świata dzierżącemu berło i ściągającemu wojska ze wszystkich tych części świata przeciw małemu kraikowi, nie urządzonemu militarnie i nie zagospodarowanemu finansowo.

W chwili oczekiwanego rozejmu wypowiedziano z Petersburga w formie półurzędowej, że obie strony wojujące nie będą mogły liczyć na uzyskanie nowych praw i korzyści, a gdy w tej chwili nie można było myśleć, aby Serbia nie pokonawszy Turcyi, mogła oczekiwać jakiej zdobyczy, przeto słowa powyższe znaczyć mają, że ani nowych praw do Serbii, ani nowych korzyści materyalnych wobec wycieńczenia Serbii nie uzyska Porta przez zawarcie pokoju. Mniej więcej w tych samych słowach wyraził się organ gabinetu austro-węgierskiego *Pester Lloyd*, zastrzegając się przeciw wcieleniu Serbii do Porty, przeciw kontrybucyi wojennej i przeciw prawu trzymania załóg tureckich w twierdzach serbskich. I słusznie, naprzód, że Serbia nie została zdobytą na nowo, a powtóre, że nie samej tylko Porty jest ona wasalem, ale zarazem podlega swoim opiekunom europejskim. Wszystko zatem wrócić ma do *status quo ante*.

Tak więc pierwszy akt sprawy wschodniej skończony, a teraz kolej na akt drugi, obejmujący kwestyę reorganizacyi Turcyi. Od hatu sułtańskiego z Gulhany aż do ostatniego irade Abdula Azisa same tylko przyrzeczenia reform wychodziły od Porty, ale o wykonaniu ich nie było wcale mowy. Przestały one być jednak aktami dobrej woli a stały się międzynarodowemi zobowiązaniami, odkąd Porta przyjęła przyjęte już przez całą Europę punkta hr. Andrassego, które zresztą odpowiadały sułtańskiemu irade.

Gabinet petersburski, jak to poznać z wspomnianego półurzędowego oświadczenia, idzie jednak dalej w swych propozycyach, które zapewne odpowiadają żądaniom z jego strony postawionym w Wiedniu i Berlinie, bo pragnie wrócić do memoryału ks. Gorczakowa, na który zgodziły się Austrya i Niemcy a przyjęły go Francya i Włochy, sama tylko Angla niechciała doń przystąpić. Rząd angielski może bronić Turcyi od inwazyi nieprzyjacielskiej, a właściwie od zamachu na Konstantynopol i w tym celu flota angielska w Besice zrobi swoją powinność, ale nie zechce wstrzymywać Porty od wykonania zobowiązań względem chrześcian przyjętych. Nawet odprawa królewska przy zamknięciu parlamentu angielskiego uczyniła pod tym względem zastrzeżenia.

Wojna zewnętrzna skończyła się, a kolej przychodzi na wewnętrzne zatargi, na walkę ministrów tureckich z posłami państw obcych. Ten drugi akt sprawy wschodniej, lubo nie krwawy, jest może dla trwałości Turcyi od pierwszego groźniejszym, albowiem rozsadzić ją musi, mimo liberalnych konstytucyj midatowych, gdyż rządzić się niemi niemożna. Dodajmy do tego zmianę bliską sułtana, finansowe trudności, a przekonamy się, że trudniej pokonać Turcyę w wojnie niż w pokoju, dość zaszczepić jej europejskie instytucye, niezgodne z koranem i pojęciami społecznemi Turków: najniebezpieczniejszymi dla Turcyi są jej reformatorowie.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń** 25 sierpnia.

*(R.)* Niewiemy, zkąd niektóre pisma czerpią swe informacye, zapewniając, że znajdujemy się wilią rokowań pokojowych. Urzędowo o interwencyi pokojowej niema dotąd mowy. Turcya niema powodu prosić o pokój, a Serbia oczekuje rezultatu walk w dolinie nad Morawą. Jeżeli strategiczne uwagi *Nowej Pressy* o sile twierdzy Aleksinacz są zgodne z prawdą, walki o zdobycie tych pozycyj nie rozstrzygną się tak prędko; aż do tego czasu Serbia może spokojnie czekać. Szczęśliwszego położenia jeszcze nie miała żadna strona wojująca, jak Serbia w chwili obecnej. Jak świat światem, jeszcze nie walczono o tak nierównych widokach. Turcya nic nie może zyskać, tylko tracić, Serbia zaś nic nie może tracić, tylko zyskać. Państwa przychylne Turcyi pragną, aby Turcya zwyciężyła, bo tylko w ten sposób może ocaleć *status quo*, państwa zaś przychylne Serbii życzą jej powodzenia, aby Turcyę módz skazać na zapłacenie kosztów wojny. Pomimo całej siły i szczerości związku trzech państw północnych, wiadomo, że urzędowy świat austryacko-węgierski z równą radością wygląda klęsk serbskich, jak świat urzędowy rosyjski klęsk tureckich. Zabawną jest gra dyplomatyczna. Polega ona teraz na tem, że wszystkie mocarstwa z największą skwapliwością czynią, czego Rosya urzędowo pragnie, a czynią to dla tego, aby się nie urzeczywistniło to, czego Rosya pragnie faktycznie. Rosya użala się na sposób prowadzenia wojny ze strony wojsk tureckich, natychmiast Anglia i inne mocarstwa uroczyście protestują w Stambule przeciw barbarzyństwom tureckim. Rosya użala się na pogwałcenie konwencyi genewskiej ze strony wojsk tureckich, natychmiast Europa protestuje w Stambule, byle tylko Rosya nie wzięła inicyatywy. Rosya jeszcze w Reichstadt wydała hasło: Serbia musi zachować *status quo*, jakikolwiek będzie rezultat walki, wnet wszystkie mocarstwa powtarzają: serbski *status quo* musi być utrzymanym. Gdyby istniał kodeks prawa międzynarodowego, oraz Trybunał międzynarodowy, skazanoby niewątpliwie autorów zasady nowoczesnej, że państwo słabsze może napaść na silniejsze bez wszelkiej obawy, albowiem Europa je zasłoni przed następstwami klęski. Teraz z Petersburga inne jeszcze rozlega się hasło. Choćby zawarto pokój między Serbią a Turcyą, rozpoczną się dopiero trudności w kwestyi wschodniej. Wtedy będzie *status quo ante* także dla Turcyi, tj. Rosya nie wypuści z rąk sprawy wschodniej.

**Konstantynopol** 18 sierpnia.

Jedno z ważnych pytań, jakie w ostatnich czasach poruszono, dotyczy usposobienia Greków wobec wypadków bieżących. Jak wytłómaczyć ich teraźniejsze stanowisko i czy zdołają je zachować dłużéj?

W położeniu Greków rozrzuconych w cesarstwie ottomańskiem zaszedł od wojny krymskiéj ogromny postęp i zmiana. Przypisać to należy wyższemu wykształceniu Greków, ich wzbogacaniu się, równie jak wspaniałomyślnéj ofiarności bogatych Greków, na korzyść sprawy współrodaków. Nie szczędzili oni datków na zakładanie *syllogos* czyli szkółek początkowych dla chłopców i dziewcząt, na zakłady wychowania średniego i wyższego, na biblioteki i stowarzyszenia naukowe. Ten ruch naukowy i ofiary, jakie nakładali sobie Grecy w Turcyi dla podtrzymywania i rozwijania dążeń naukowych, przynoszą zaszczyt patryotycznemu poczuciu i rozumnéj dążności narodu greckiego.

Starania te nieograniczały się tylko na szerzeniu oświaty między Grekami zamieszkałemi w samym Konstantynopolu. Rozszerzały się one na wszystkie prowincye, gdzie zamieszkuje ludność grecka z pochodzenia i z uczuć. Założono mnóstwo szkół w Epirze, w Smyrnie, a zwłaszcza na wybrzeżach małéj Azyi, gdzie zamieszkują potomkowie dawnych kolonistów greckich.

Zakładano szkoły w Tesalii i w Dolnéj Albanii, równie jak w Philipopolu i w Adryanopolu, w dolinie Maricy, któréj Grecy zaprzeczają Słowianom, uważającym tę dolinę za własność słowiańską. Zakładają je daléj i rozsełają nauczycieli po wszystkich wyspach Archipelagu greckiego a będących pod rządem Porty, równie jak we wszystkich miejscowościach na wybrzeżach morza Czarnego, gdzie tylko znajduje się ludność grecka. Wszystkie te zakłady wychowania publicznego są utrzymywane za pomocą dobrowolnych kontrybucyj, jakie sobie nakładają gminy i korporacye greckie, oraz z hojnych darów bogaczy. Jest to w zwyczaju i tradycyi pomiędzy Grekami, że jak który dojdzie do znaczniejszéj fortuny winien uposażyć miejsce swego urodzenia hojnemi fundacyami na rzecz szkół i innych zakładów. I tak np. wyspa Chios odznacza się wpośród innych wysp Archipelagu mnóstwem obrotnych finansistów i przemysłowców, których jest ojczyzną, chociaż zwykli oni przenosić się do Stambułu lub innych miast, gdzie znachodzą szersze pole działania, ale wyspa rodzinna została uposażoną przez nich w szkoły, szpitale, zakłady dobroczynne, wodociągi, fontanny itd. Ten tradycyjny zwyczaj tłómaczy dla czego spotyka się doskonale urządzone szkoły i instytucye użytku publicznego w osadach greckich, leżących wpośród prowincyj muzułmańskich, najgorzéj administrowanych i będących w zupełnym upadku.

Przyznać należy, że jeśli Grecy okazują tak nagły rozwój i postęp, przypisać to trzeba w znacznéj części temu, że jeśli Turcy bywają niekiedy okrutni, to znów zostawiają zupełną wolność pod względem religii i języka. Nigdy Turcy nieusiłowali odebrać rajasom greckim ich języka ojczystego. Mowa ta jakkolwiek wyrodzona i w ciągu wieków zmieniona, przekazywała Grekom wspomnienia świetnéj i bohaterskiéj przeszłości. Ztąd we wszystkich warstwach ludności, zacząwszy od bogatego bankiera aż do człowieka z gminu, ta duma narodowa i godność osobista, która w Grekach tworzy przeciwieństwo z udaną lub prawdziwą pokorą i z poniżeniem charakterów, jakie spostrzegać się daje pomiędzy większością innych narodowości żyjących pod rządem półksiężyca.

Równie jak języka, tak i religii nigdy Turcy niepokusili się odebrać swym poddanym greckim. Przywileje, jakie jeszcze nadał Mahomet zdobywca patryarchom prawosławnym, kiedy zdobył Konstantynopol, zawsze były szanowane przez jego następców. Były niezaprzeczenie epoki prześladowania w ciągu różnych przejść cesarstwa ottomańskiego, lecz nigdy rząd muzułmański nie podjął postanowienia systematycznego nacisku na prawosławnych, aby odstąpili swéj wiary. W ten więc sposób religia dla Greków stała się wizerunkiem postradanéj ojczyzny. Niektórzy Grekom zarzucają fanatyczne przywiązanie do swego kościoła. Jakkolwiek błędna ich wiara, jéj tylko siła, siła religii i wyższy ideał utrzymał przez wieki ich ducha narodowego. Uczucia przeto religijne są u Greków ściśle spojone z uczuciami patryotycznemi.

Zdarza się, zwłaszcza obecnie, kiedy przekonanie o bliskim upadku Turcyi zaczyna się szerzyć, że są ojcowie rodziny nawet z najniższych warstw, którzy odkładają chrzest swych dzieci aż do chwili, kiedy meczet św. Zofii znów stanie się encykliką grecką i własnością narodową. Możnaby przytoczyć mnóstwo innych przykładów na dowód, że żywotność Greków, coraz silniéj się objawiająca a przez tyle wieków zachowana, jest skutkiem poszanowania wiary i języka. Są to bowiem dwa potężne źródła tradycyi i wyraz charakteru i geniuszu narodowego, który z naddziadów przepływa do odległych potomków.

Te dwa czynniki wiara i język stanowiły zaród ideału politycznego, który się rozwinął między Grekami oddawna. Objawił on się między greckimi rajasami podczas wojny o niepodległość, która doprowadziła do utworzenia królestwa greckiego. Ideał ten jednak sięgał o wiele daléj, lecz aby do niego dążyć, trzeba było szukać podstawy. Tego punktu oparcia szukano najpierw w Rosyi, z którą łączyła Greków wspólność religii. W skutek tego zajęli Grecy w czasie wojny krymskiéj stanowisko tak przeciwne przymierzowi zachodniemu, że okazała się potrzeba okupacyi królestwa greckiego przez jeden korpus armii francuskiej.

Od téj epoki uczucia i dążenia Greków wielkiéj uległy zmianie. Dwa mianowicie wypadki wpłynęły na jaśniejszy pogląd, czego mogą oni się spodziewać od Rosyi, a mianowicie powstanie na Krecie i schizma bułgarska. Spodziewano się, kiedy Kreta powstała, że Rosya przyjdzie jéj w pomoc bądź to dyplomatyczną bądź milirarną interwencyą i zapewni jéj wyzwolenie. Rozczarowanie było silnem tak w Atenach, jak w pośród rajasów greckich w cesarstwie ottomańskiem, gdy się przekonano, że nadzieje pomocy z téj strony zawiodły.

Był to początek oziębienia, które wnet przeszło w niechęć i nieufność w skutek dwuznacznego stanowiska Rosyi w sprawie schizmy bułgarskiéj, która przekonała Greków, że Rosya nie waha się na chwilę poświęcić ich interesa chwilowéj potrzebie politycznéj.

Niechęć przeszła w nienawiść. Z takiem też uczuciem patrzyli Grecy na usiłowania, jakie czyniła Rosya celem zyskania dla siebie jak najwięcej wpływu na półwyspie Bałkańskim, aby zjednoczyć w koło siebie wszystkie plemiona słowiańskiego pochodzenia. Dążności te wznieciły w Grekach odrazę i bojaźń. Najwięcej bowiem obawiają się oni powstania nowego mocarstwa, któreby im mogło nałożyć obcy język, będący najdroższym klejnotem narodowości. Powiedzieli sobie Grecy, że raczej nie mają się czego obawiać od Turków, i wolą ich rząd, niżli ustanowienie rosyjskiej władzy w Konstantynopolu, coby było dla nich ciosem śmiertelnym. Wiedzą zresztą dobrze, że Turcy swą haniebną administracyą i błędami, jakie ciągle popełniają przygotowują tylko podwaliny przyszłej potęgi greckiej, którаby się mogła oprzeć na zwaliskach państwa ottomańskiego.

Stąd pochodzi dzisiejsze wyczekujące stanowisko Greków. Z dwojga złego, panowania tureckiego lub panowania rosyjskiego, wolą oni mniejsze, pewni, że istnienie Turcyi jest tylko kwestyą czasu i że na nich kolej przyjść musi.

Zdaje się, że Anglia wpływała silnie na Greków, aby ich zwrócić w tym kierunku. W niej też znaleźli ten punkt oparcia, który ze względu na ich słabość jest im niezbędny. Jakkolwiek Grecy postanowili w obecnych stosunkach zachować się spokojnie, zajmowali się oni gorąco wypadkami bieżącemi. Sądzą oni, że jeśliby przyjść miało do pierwszego rozbioru państwa ottomańskiego, Grecy zostaną wynagrodzeni za to rozważne stanowisko rozszerzeniem terytoryum Królestwa. Mają oni na oku Epir, Tesalię, dolną Albanię, wyspy Krety i dolinę Maricy aż po łańcuch wielkiego Bałkanu. Ta dolina Maricy jest także pożądaną przez Bułgarów, którzy istotnie są tam liczniejsi od Greków. Wszelako w marzeniach tych Grecy nie idą tak daleko, aby się spodziewali, że mocarstwa europejskie od razu przyłączą do Grecyi te prowincye, jest to tylko ich polityczny ideał, do którego jednak wchodzi sam Konstantynopol. Na teraz jednak Grecy zadowolniliby się tem, coby im chciano udzielić.

Lecz gdyby nadzieje greckie całkowicie miały być zawiedzione, wystarczyłoby jedno hasło z Aten dla wywołania powstania w Epirze, Tesalii i Krecie.

Zwłaszcza na Krecie wybuch powstania jest łatwym. Porta odrzuciła właśnie świeżo po długiem oczekiwaniu żądania wyrażone w petycyi deputowanych chrześciańskich tejże wyspy.

Żądali oni wykonania zmian w statucie organicznym, co im było przyrzeczone, a raczej co sobie zdobyli w czasie ostatniego powstania, bo jedynie skutkiem tej obietnicy złożyli oni broń. Otóż Turcy zamiast wykonać obietnicę ustępstw nowych, ograniczyli i znieśli dawne najważniejsze przywileje wyspy. Stąd owa petycya chrześcian, którą odepchnięto. Jest to wypadek, który się obróci na korzyść stronnictwa Helenistów czynu. Urzędnicy chrześciańscy na Krecie podali się już do dymisyi, a sędziowie chrześciańscy porzucili trybunały. Jest to odpowiedź ludności greckiej na odmowę Porty.

Grecy będą zapewne teraz oskarżać Anglią, że ich

## Część literacko-artystyczna.

## Z KRAKOWA.

Kiedy Fredro chłostał w „Cudzoziemczyznie" naśladownictwo zagranicy i fanfaronowanie o obcych krajach, kiedy w lat kilkadziesiąt później Korzeniowski w jednej z najlepszych swych komedyj połączeniem śmieszności z znaczną dozą suchego morału chciał leczyć podróżomanię, choroba ta niedoszła jeszcze do takich rozmiarów jak obecnie, kiedy ułatwione komunikacyjne środki zgodnie z nową metodą lekarską sprowadzają co roku prawdziwą wędrówkę ludów.

A już kiedyśmy wspomnieli komedyopisarzy i medycynę, wyznać trzeba, że nieśmiertelny pogromca lekarzy Molière, prześcignionym już dawno został w tem, co najdosadniejszego i najdrastyczniejszego podyktowała mu jego wieszcza wyobraźnia na synów Eskulapa. Czyż bowiem godziło się za tak niewinne środki, jak senes lub rumbarbarum, o jakie się spierają doktorzy Diafairus i Purgon w *Malade imaginaire* wystawić ich na takie pośmiewisko, jak ów taniec z godłami ich sztuki? Wszak ich długie recepty kuchenną łaciną, dłuższe jeszcze konsylia bardziej łamanym językiem niebyły rujnujące, nie niszczyły spokoju domowego, nienaruszały stosunków rodzinnych, ani zagrażały porządkowi społecznemu. Dziś łacina poszła w niepamięć, a recepty krótkie zamykają się w dwóch słowach: „china i żelazo," „żalazo i china." Wyszły już z użycia wielkie flaszki z miksturami i zaprzestano już karmić z kuchni łacińskiej, lecz za to leczą w inny sposób nie chorych, ale zdrowych, nie lekarstwami, ale dymem wagonów i strawą hotelową.

Kogóż już dzisiaj niewysyłają do kąpiel? Niedawno chciałem odwiedzić jednego z mych znajomych na wsi. Wybrałem się kilka mil w drogę, pewny, że gospodarza zastanę w domu, bo chociaż młody i kawaler a więc ruchliwy i rzadko zagrzeje miejsce, jednak czas gorących żniw dawał mi niejako pewność, że o tej tak ważnej porze niewyruszy z domu. Ale gdzie tam! zastałem dwór pusty, żywej duszy odszukać niemogłem. Tem lepiej — pomyślałem — widać, że młodzieniec gorliwy gospodarz pilnuje na polu żniwa, lub liczy w stodole kopy, a niedziw, że nikogo niespotkam, bo kto żyje, zwykł pod tę porę iść w pole. W stajni i na folwarku także pusto, a wszystko stoi otworem. Więc do stodół, aby zasięgnąć języka i wreszcie wyszukać gospodarza. Ledwiem się wydostać zdołał przez wrota gumienne, tak były zastawione furami, które w nieładzie razem zajeżdżały z wielką mitręgą czasu. Parobcy bez żadnego dozoru zrzucali snopy zwolna, głośną prowadząc rozmowę. Gdzie pan? zapytałem. A jużci w kąpielach aż u morza. A ekonom? w jakimci ta Kasbadzie, także w kąpieli. A któż pilnuje żniw? A jest tu karbowy, ale to, panie, nawaliło się luda do żniwa, aż półtorasta, to nie może nadążyć z dozorem. Gdy nieco z przykrego zadziwienia ochłonąłem, starałem się odszukać przynajmniej znajomego lokaja, aby za jego protekcyą uzyskać obrok dla koni a obiad dla siebie. Lecz lokaj z kucharzem pod nieobecność pana wyjechali także do Krynicy, już nie na kuracyę, ale na zarobek.

To jeden mały a autentyczny obrazek kąpielomanii. Inne przytoczyćby można, gdzie znów mąż sam zagania około gospodarstwa, a drobne dzieci zostawione na opatrzności boskiej. Gdyby to na tej najlepszej opiece, lecz gorzej, bo na dozorze bony francuskiej, gdyż pani domu objeżdża z kolei aż trzy różne zakłady kąpielowe, lub wysłana w góry dla powietrza, gdyż powietrze tej okolicy nie jest dość silnem, dość dla niej ożywczem. Gdy wróci jesienią zabawi w domu dwa tygodnie, bo wysłano ją w góry dla tego jedynie, jak mnie zapewniał ze smutkiem mąż dozorujący więcej dzieci i bony, niżli gospodarstwa, aby nabrała dość sił do zniesienia dalekiej podróży. Na zimę bowiem koniecznie wysyłają do Mentone w tym roku, a jak się wzmocni lepiej południowem powietrzem, to w roku przyszłym do Kairu.

— Cóż się stało Twojej żonie? zapytałem, czy piersiowa choroba tak nagle się rozwinęła, wszak jeszcze przeszłego roku ochoczo się bawiła podczas karnawału?

— O! dzięki Bogu, zaręczał mnie lekarz, odrzekł mąż, że piersiowej choroby nie ma nawet obawy, ale jest jakiś rozstrój wewnętrzny i osłabienie, zwłaszcza zmiana humoru, a wszystkie te symptomata wskazują, że chociaż prawie zupełnie zdrowa…

… Potrzebuje lato spędzić w kąpielach, dodałem, a zimę w jednem z miast południowych, I pomyślałem w głębi: choroba to istotna i straszna, bo przecież niedawny przykład wskazuje, że może się skończyć nawet samobójstwem, gdyby mąż odmówił… Ale lekarz, gdyby nie chciał odgadnąć intencyi i nie doradzał tych podróży, owszem stanowczo się im opierał, gdyby zamiast zdrojowisk lub żętycy, zamiast kąpiel morskich lub południowego klimatu nakazał siedzieć w domu i zajmować się gospodarstwem — możeby wyleczył choć jedną zdrową na ciele z choroby duszy… ale pewnie straciłby wiele klientek.

Gorzej jednak, kiedy rodzina osiadła, młode stadło, co sobie zaczyna wygrzewać gniazdko, zadowolnione z siebie nie myśli o podróżach, a rada, często pogróżka lekarza spłoszy je w dalekie strony. Już do tego dochodzi, że nie dla chorych dorosłych, ale dla zdrowych dzieci każą niekiedy szukać południowych stref. Cóż będzie z następnem pokoleniem, jeśli od dzieciństwa wysyłane na południe, tylko tropikalną oddychać się przyuczy od dzieciństwa atmosferą.

I tak z pieczołowitości dla niemowlęcia za poradą lekarską rodzice opuszczają dom i kraj. Raz na tej pochyłości, trudno się zatrzymać, jeśli tylko środki starczą. Jest jakaś dziwna ponęta w tem wałęsaniu się z hotelu do hotelu, w tem życiu w wagonach kolei i w zagranicznych falansterach zwanych pensyonatami. Kto raz tego życia bez zajęcia i troski zakosztuje, czyje zdrowie przywyknie do tej strawy *table d'hote*, ten już daremnie będzie marzył o powrocie do domu. Choćby nawet tego szczerze w gruncie pragnął, nałóg zwycięży, zdrowie wymagać będzie ciągłej zmiany miejsca, i właśnie w ten czas, kiedy już postanawiał zakończyć to nużące w gruncie tułactwo i wrócić do domu, braknie mu czasu, bo gdzieś w obcym hotelu śmierć go zaskoczy.

Dziś jak nastała moda żenienia się z hotelów zagranicznych, tak ludzie rodzą się i umierają po hotelach, z dala od rodzinnego ogniska.

Skargi powyższe na rady lekarzy wysyłających każdego i każdą do wód, w góry lub na południe — wydawałyby się niesprawiedliwe, gdybyśmy nie dodali, że w tej nowej metodzie lekarskiej zaszła jedna korzystna zmiana i przebija się patryotyczna tendencya. Oto lekarze polscy zwykli doradzać już nie szwajcarskie zakłady, ale Zakopane i inne miejscowości podnóża Tatr, odradzają Franzensbad, Ems i Vichy dla Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza a nawet Rabki. Byłoby to bardzo pięknem, gdyby wysyłano chorych do zdrojowisk krajowych, dozwalając zostać zdrowym w domu.

Znana to rzecz, że do tych peregrynacyj kąpielowych łączy się częstokroć wiele względów i widoków, nic z higieną niemających wspólnego. Obok chęci zabawy, pokazania się, widoków matrymonialnych i t. d., dostrzegać się dała w ostatnich zwłaszcza latach jedna pobudka, zwłaszcza między ludźmi chcącymi odgrywać jakąś rolę, czy to polityczną, czy literacką, którą nam ktoś dowcipnie scharakteryzował mówiąc, że się namnożyło mnóstwo wielkości tak małych, że wyłażą aż na Tatry, aby je ztamtąd było widać. Złośliwa ta uwaga, kto wie, czy niema cząstki prawdy w sobie, zwłaszcza, że *nemo propheta in patria*, a znakomitością kąpielową tak łatwo zostać….

….Lecz mógłby nas kto z turystów tatrzańskich i kąpielowych, lub z lekarzy protegujących z zasady zdrojowiska krajowe posądzić o zazdrość, że dlatego tyle nagadaliśmy przeciw tej corocznej migracyi, iż jej nie podzielamy, przykuci do zielonego stołu redakcyjnego.

Aby temu podejrzeniu zaprzeczyć, chcielibyśmy coś powiedzieć o Krakowie. Cóż, kiedy stare tylko mury pozostały dokoła nowe się wznoszą rozszerzając coraz więcej okręg miasta, ale pustki takiej jak tego lata niemiętamy. Nawet wśród przejezdnych mniej w tym roku niż po inne lata znajomych imion i twarzy. Zdaje się, że pielgrzymka patryotyczna do grodu Jagiellonów, jaką zwykli podejmować podróżni z zabranych krajów, nowe już ściąga warstwy i koła towarzyskie do polskiej Mekki. Kąpielomania przeszła od szlachty w różnych częściach kraju goniącej resztkami, do warstw średnich, których rozwój niezaprzeczony objawia postęp, zwłaszcza w naśladownictwie przywyknień i nałogów szlacheckich.

wprowadziła w błąd, jeśli nie wyniosą żadnych korzyści z obecnych wypadków.

W takiem położeniu przedstawiałaby się rządowi austro-węgierskiemu doskonała sposobność, aby swój wpływ rozciągnąć na Greków. Grecy bowiem potrzebują punktu oparcia w obcem mocarstwie. Stanowią oni żywioł najbardziej cywilizowany, i najdalej posunięty na drodze postępu w całem państwie ottomańskiem. Polityka austro-węgierska nie potrzebowałaby się obawiać wzrostu żywiołu słowiańskiego. Gdyby Austrya zdołała ująć dla siebie ten naród ruchliwy, bogaty, czynny, pracowity, zdolny do administracyi, miałaby tem samem w ręku klucz kwestyi wschodniej. Inne ich tu znaczenie, niż Bułgarów ciężkich i trwożliwych, Hercegowińczyków i Bośniaków na wpół dzikich, Ormian na wpół sturczonych. Grecy obok wielu wad charakteru są ludem teraźniejszości i przyszłości.

---

NPan polecił przenieść jenerał-majora Józefa **B a r t h a**, dyrektora artyleryi przy głównej komendzie we Lwowie, na własną jego prośbę w stan spoczynku; w miejsce zaś jego mianowany został Franciszek **C h r i s t l** pułkownik sztabu artyleryi, który przy tej sposobności otrzymał order korony żelaznej 3ej klasy z uwolnieniem od taksy.

---

**Wiedeń** 25 sierpnia. Dzienniki węgierskie rozbierają wszechstronnie kwestyę ustąpienia ministra handlu p. S i m o n y e g o z gabinetu. Organa półurzędowe za powód ustąpienia tego ministra podają, iż zmęczony już jest sprawami publicznemi, dzienniki zaś niezawisłe twierdzą, iż rokowania ugodowe, z którymi się p. Simonyi nie zgadzał, skłoniły go do wzięcia dymisyi. *Ellenör* wyraża nadzieję, a raczej obawę, iż opozycya wyzyska ustąpienie p. Simonyego przeciw ministerstwu Tiszy, *N. Pester Journal* zaś wprost wzywa go, aby stanął na czele opozycyi t. j. niezawisłego stronnictwa liberalnego, uzasadniając to tem, iż p. Simonyi nieprzychylność swoją ugodzie zamanifestował nieobecnością na posiedzeniu Izby poselskiej, na którem p. Tisza odpowiadał na odnośne interpelacye opozycyi i w razie nieprzyjęcia jego odpowiedzi do wiadomości zapowiedział kwestyę gabinetową. P. Simonyi niejednokrotnie objawiał swoje zdanie za samodzielnym węgierskim okręgiem cłowym, a wykreślenie żądań węgierskich co do podatku konsumcyjnego zdecydowało go stanowczo raczej ustąpić z urzędu, niż bronić ugody przed stronnictwem i parlamentem. Czy te były istotnie powody ustąpienia p. Simonyego i czy zechce on stanąć na czele opozycyi przeciw gabinetowi, do którego należał, wkrótce się pokaże.

— Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* donosi: Ogólne austryackie towarzystwo transportowe dostarcza dla ćwiczeń wojskowych pod Nikolsburgiem 200 par koni celem uzupełnienia furgonów na stopę wojenną, odpowiadającego potrzebie dwóch korpusów armii. Będzie to może pierwsza próba nowego pomysłu, który polega na dopuszczeniu osób prywatnych do uzupełnienia furgonów wojskowych w razie mobilizacyi. Wspomnione towarzystwo miało oświadczyć gotowość dostarczenia 2000 par koni dla zarządu wojennego w razie potrzeby.

— Znaczenie ekonomiczne instytucyi międzynarodowych targów w Wiedniu ocenia *Presse* w osobnym artykule, z którego podajemy główne ustępy: Chociażbyśmy spotwarzonej wystawie z r. 1873 zawdzięczyli tylko jedną instytucyę międzynarodowego targu zbożowego, to już powetowałyby się nam wydatki wyłożone. W czasie wystawy powszechnej odbywało się w Wiedniu wiele kongresów pełnych umiejętnego i praktycznego znaczenia, ale niezawodnie najszczęśliwszą była myśl zwołania kongresu dla spraw europejskiego handlu zbożowego. Dziś przy zamknięciu otwartego międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu już nawet fakta stwierdzają opinię, że instytucya targów zbożowych jest jednym z najwybitniejszych czynników w pracy około zjednania Austryi pierwszorzędnej pozycyi ekonomicznej. Międzynarodowy targ zbożowy ma się stać regulatorem europejskiego handlu zbożowego, zaopatrywania całego świata w chleb codzienny. Ma on zaraz po ukończeniu zbiorów rzucać światło na produkcyę i potrzebę krajów, a tem samem udaremnić szkodliwą dla konsumcyi grę, w którą zdrowy żywioł spekulacyjny w handlu zbożowym bardzo łatwo się wyradza. W ten sposób wolny obrót daje pewny i jedyny środek leczniczy na szkody, które wyrządza zboczeniem w swoim rozwoju. Powątpiewano, czy targ zbożowy jest żywotną instytucyą w chwili, w której wzrastający nieustannie rozwój komunikacyi odbiera osobistemu obrotowi wpływ na regulacyę popytu i przedaży. Podstawę i znaczenie targów zbożowych stanowi połączenie dwóch zarówno ważnych zadań, informacyjnego z komercyonalnem, przez co staje się on niejako dorocznym kongresem dla uregulowania powszechnego bilansu zbiorów. Żywotność instytucyi targów zbożowych wykazuje ich skutek lepiej niż te wszystkie argumenta. W szybkiej progresyi liczba uczestników ze wszystkich krajów wynosiła nad 7000, a wszędzie objawia się przekonanie, że chodzi tu o rozwój instytucyi trwałego znaczenia dla światowego handlu. Obrót wynosił w ostatnich dwóch dniach około 1,000,000 centnarów zboża wartości 4,000,000 złr. Z przedłożonych targowi zbożowemu sprawozdań o zbiorach w najważniejszych krajach produkcyjnych powzięliśmy pewną nadzieję, że całą nadwyżkę zbioru wynoszącą 15 milionów centnarów (60 milionów zł.) sprzedamy na targu europejskim. W skutek targu zbożowego zawiązano liczne nowe stosunki, handel przybrał nierównie większe rozmiary, a handel komisyjny wyszedł także bardzo dobrze na tem.

---

## Teatr wojny.

### Serbskie pole walki.

Gdy ostatnia wiadomość telegraficzna, wczoraj z Belgradu przez Wiedeń przesłana, a donosząca o przyjęciu urzędowo przez księcia Milana pośrednictwa wielkich mocarstw do układów o pokój z Turcyą, k a ż e s i ę spodziewać, iż z a w i e s z e n i e b r o n i tak na serbskim jak i na czarnogorskim polu walki n i e z a d ł u g o n a s t ą p i, — dzisiejszy niżej zamieszczony telegram z Belgradu przynoszący wiadomości z pola walki przed Aleksinaczem z 24 sierpnia, donosi, że jeszcze w dniu tym toczył się tam bój, i że w tym szóstym dniu walki między armią serbską walczącą na silnych od natury i obwarowanych sztuką stanowiskach przed Aleksinaczem a wojskami tureckiemi, S e r b o w i e o d n i e ś l i z w y c i ę z t w o, zaś armia turecka miała cofnąć się w nieporządku, pozostawiając na placu boju poległych, rannych i amunicyę.

Jeżeli jednak te serbskie wiadomości telegraficzne z placu boju (które dotychczas okazywały się mniej przesadne niż tureckie) odczytamy uważnie i porównamy z rozpołożeniem pola walki, zwycięstwo to serbskie 24 sierpnia n i e w y d a j e n a m się b y n a j m n i e j s t a n o w c z e m. Wódz serbski donosi między innemi: „Wojska tureckie cofnęły się w nieporządku za Katun... kilka ich oddziałów stoi jeszcze na lewym brzegu Morawy“. A przeto prawe skrzydło armii tureckiej, które 23 t. m. uderzało na szańce serbskie wznoszące się na górze św. Szczepana i tworzące wschodni narożnik oszańcowanego obozu aleksinackiego, cofnęło się tylko milę wtył za Górnewacz i za Katun lecz tam stoi jeszcze na ziemi serbskiej, na wzgórzach nad prawym brzegiem Morawy, wprawdzie blisko granicy; lewe zaś skrzydło tureckie cofnęło się zapewne na tę samą wysokość w dolinie Morawy i na wzgórzach lewego jej brzegu.

Zestawiwszy wiadomości od wodza serbskiego zawarte w poniższym telegramie z Belgradu z 25 sierpnia, z położeniem obu stron walczących przed Aleksinaczem w dniu 23 t. m., nakreślonem w sprawozdaniu naszem wczorajszem, z kartą tej sceny wojennej i wreszcie z wiadomością o bliskiem zawarciu zawieszenia broni, przedstawia nam się następujący obraz wypadków wojennych na tem polu walki w dolinie Morawy w dniu 24 sierpnia, a szóstym dniu boju tam toczonego.

Przypomnijmy sobie naprzód położenie rzeczy w d. 23 t. m. Prawe skrzydło atakującej armii tureckiej t. j. korpus Ejuba paszy, który walcząc posuwał się w dniach poprzednich wzgórzami ponad prawem wybrzeżem Morawy i dotarł za wyżynę Górnowacz, atakował 23 sierpnia lewe wschodnie skrzydło armii serbskiej stojące na ufortyfikowanych wzgórzach przy klasztorze św. Szczepana, i wznoszącą się tam redutę, które tworzy wschodni narożnik oszańcowanego obozu Aleksinackiego. Ataki te odparli Serbowie, jak wiadomo. Rano 24 t.m., wojska tego prawego skrzydła tureckiego usiłowały okopać się na wzgórzach Górnewacza tuż przed linią szańców serbskich. Może Ejub pasza widząc przerzedzone i osłabione szeregi swego korpusu poprzednimi bojami, pragnął mu dać chwilowy spoczynek bez ustępowania z zajętych stanowisk, aby następnie oparty o te okopy, mógł łatwiej prowadzić dalszy atak. Można także przypuścić, że powziąwszy wieść o nastąpić mającem zawieszeniu broni, chciał na zajętem stanowisku dotrwać do chwili rozejmu. Lecz wojska jego nie zdołały okopać się przed linią szańców serbskich, gdzie nietylko piechota i artylerya polowa, ale także może ciężkie działa z szańców raziły ich ogniem. Musiało się więc cofać prawe skrzydło armii tureckiej, wysunięte dalej niźli lewe, pozostawiając poległych i rannych. Za cofającymi wysunęły się zapewne ze swych szańców wojska serbskie, żegnając odchodzące bataliony tureckie ogniem karabinowym i działowym. Lecz widocznem jest, że odwrót tego prawego skrzydła tureckiego nie stał się bezładnym, gdyż w takim razie Turcy zatrzymaćby się mogli dopiero pod Niżem; a przecież sam wódz serbski donosi, iż cofnęły się tylko za Katun nad Morawę, a przeto o milę w tył. Lewe skrzydło armi tureckiej t. j. korpus Saiba, który w d. 23 mniej żwawo nacierał w dolinie Morawy po prawym i lewym jej brzegu, cofnął się 24 t. m. w tej dolinie zapewne na tę samą linię, na której leży Katun. Niezadługo dowiemy się, czy na tych stanowiskach armia turecka doczeka się zawieszenia broni czy też z nich rozpocznie na nowo dalsze działanie zaczepne, lub też cofnie się do Niżu.

Cokolwiekbądź wojska serbskie w sześciodniowym po większej części ogniowym boju o b r o n i ł y linię umocnień pod Aleksinaczem zamykającą wrota do głębi ich kraju.

### Czarnogórskie pole walki.

Czarnogórcy chociaż zwycięzcy na obu liniach bojowych swego szczupłego pola walki, tak na linii północnej w Hercegowinie, jak i na południowej, to jest na granicy albańskiej, jednak nie wkraczają ani do Albanii na południe, ani do Starej Serbii na północ, lecz j e s z c z e t r z y m a j ą s i ę o d p o r n i e. Ściągnęli oni większą część sił swoich ku granicy albańskiej do nachij kuczyńskiej i biełopawlińskiej i stoją tam w swych górach w pogotowiu uderzyć na wojska tureckie, wkraczające z Albanii. Albowiem Machmud pasza gubernator Albanii, jakkolwiek 14 sierpnia pobity i rozbity pod Funding, niedaleko Medunu i ścigany aż do Podgorzycy, zgromadził tam znów znaczniejszy korpus wojsk, otrzymawszy posiłki, już to przywiezione okrętami z Konstantynopola do Skadaru (Skutari), jużto nadeszłe z południowej Albanii, a naglony rozkazami Porty, przedsiębierze nową wyprawę przeciw Czarnogórze. Lecz Czarnogórcy nie wychodzą przeciwko niemu z gór swoich ku Podgorzycy w otwartszą nieco okolicę między tém miastem a jeziorem skadarskiem; czekają oni, aż korpus turecki zapuści się w góry, w których znają każdą ścieżkę i przesmyk, aby powtórzyć przeciwko niemu ten sam manewr, który im dał zwycięztwo pod Fundiną, nad Wilczym dołem i w dawniejszych potyczkach: śledzić będą ruchy Turków, a upatrzywszy korzystne położenie i sposobną do ataku chwilę, podsuną się niepostrzeżeni i nagle uderzą na nieprzyjaciela.

Wprawdzie dziennik *Głos Czarnogórca* mówi, że gdy Czarnogórcy odniosą jeszcze jedno zwycięztwo na albańskiej granicy i rozbiją korpus Machmuda paszy, wówczas b ę d ą j u ż m o g l i w y s u n ą ć s i ę z swych gór i z a c z e p n i e w y s t ą p i ć; wówczas posuną się w kierunku wschodnio-północnym ku granicy serbskiej, ku Siennicy, uderzą z tej strony na Derwisza paszę gdy korpus serbski Czolaka Anticza zaatakuje go z drugiej strony a w ten sposób wejdą w bezpośrednie związki z Serbami i dalej wspólnie będą działać.

Rozważywszy dotychczasowe wypadki na czarnogórskiem polu walki, zebrawszy doniesienia o stanie obu stron walczących, przypatrzywszy się rozpołożeniu górzystego także kraju między granicą czarnogórską a serbską, — zamieszkałego przez serbskie plemiona; sądzimy, że plan powyższy mogliby Czarnogórcy wykonać przy dobrej woli księcia Mikołaja. Lecz ten nie okazywał się dotychczas chętnym pomagać bezpośrednio księciu Milanowi i przygotowywać mu drogę do osiągnienia kiedyś władzy nad całym narodem serbskim. Marzy zapewne także i książę Mikołaj o połączeniu wszystkich rozerwanych krajów w jeden, aby odtworzyć państwo serbskie rozbite kiedyś przez Turków na Kosowem Polu!... ale na teraz myśli istotnie tylko o powiększeniu swego księstwa Hercegowiną, w której Czarnogórcy pokonali prawie Turków.

Albowiem korespondenci z Dalmacyi donoszą zgodnie, iż niedobitki dwóch korpusów tureckich Muchtara i Dżeladina, nie śmią się wysunąć z miejsc warownych, do których się schroniły. Muchtar stoi ciągle w Trebini obsaczony, a raczej pilnowany w tym zakącie Hercegowiny, przez oddział Czarnogórców i powstańców hercegowińskich pod dowództwem Wukowicza; zaś Peko Pawłowicz na czele drugiego oddziału Czarnogórców i Hercegowińców, baczy na ruchy Dżeladina paszy, który cofnąwszy się do Mostaru w północnej Hercegowinie, nie rozpoczyna stamtąd żadnego działania.

Jednak zdaje się, że b l i s k i e z a w i e s z e n i e b r o n i wskutek pośrednictwa wielkich mocarstw między strony wojujące, nie dopuści wykonać Czarnogórcom planu zaczepnych działań ku granicom serbskim, gdyby działanie takie przedsięwziąść zamierzali po odniesieniu jednego jeszcze zwycięstwa nad Mechmedem paszą, jak to twierdził *Głos Czarnogórca* w artykule wyżej wspomnianym.

— Listy z B o ś n i zamieszczone w dziennikach wiedeńskich donoszą o pomyślnem działaniu powstańców bośniackich mianowicie oddziału pod dowództwem Despotowicza, a z drugiej strony o ciągłych rabunkach i mordach, których dopuszczają się baszybożucy i miejscowa ludność turecka na chrześciańskiej ludności w Bośni tak serbskiej jak wołoskiej i chorwackiej. Korespondent z Serajewa w liście z 18 sierpnia do *Presse*, donosi o zwycięstwie pułkownika Despotowicza pod Petrowac nad oddziałem tureckim Selima beja, o czem już pisaliśmy, i wspomina o dawniejszej pomyślnej dla powstańców potyczce pod Grachowem. Przyczynę tych klęsk tureckich upatruje w bezwładności władz ottomańskich, w bezczynności dowódzców tureckich, gdy nieregularne tłumy baszybozuków zajęte są tylko rabunkiem i mordami. Ta muzułmańska ludność Bośni i baszybozuki zapaleni są fanatyzmem religijnym, żądzą łupów a także zemstą za napady powstańców bośniackich na dwory bejów i innych muzułmanów. Szeroko opowiada korespondent o mordach i łupieżach, których dopuszcza się miejscowa zbrojna ludność turecka na chrześciańskich mieszkańcach, a miejscowe władze tureckie albo obojętnie przypatrują się temu, albo niekiedy podają pomocną rękę tłumom łupieżów. „W dniu 11 sierpnia — pisze ten korespondent z Serajewa — 600 baszybozuków, po większej części z miejscowej ludności tureckiej, napadło w nocy na wieś chrześciańską Glamocz. Pożar kilku domów obudził mieszkańców, a gdy wybiegli z domów, aby gasić pożar, uderzyli na nich muzułmanie i mordowali tłum bezbronny. Następnie horda ta rzuciła się do domów chrześcian i zabijała w nich wszystkie żyjące istoty nie przepuszczając małym dzieciom. Niektórzy tylko mieszkańcy zdołali uciec w góry. Nazajutrz rano, zwróciła się ta horda baszybozuków ku wsi Podicz. Napadli na 23 pracujących na polu ludzi i wszystkich zabili, a trupy wrzucili w potoku Jaruga. W Podiczu dowiedziała się ta gromada baszybozuków, że Murad bej posiadający niedaleko tej wsi czyflik tj. folwark, został zabity przez chrześcian w przeszłym tygodniu. Murad bej głośny był z zabijania chrześcian, a w Serajewie w bazarze chwalił się w przeszłym miesiącu, iż w ciągu lipca zabił 27 „wołochów;“ tak nazywają Turcy jedną część chrześcian w Bośnii greckiego wyznania. Wiadomość o zamordowaniu Murada beja przez chrześcian, rozwściekliła baszybozuków. Przywlekli oni kilku mieszkańców wsi i pościnali im głowy, zrabowali domy i ruszyli ku pobliskiej wsi Pryług.“

Korespondent z Kostajnicy, miasta leżącego na granicy Chorwacyi austryackiej i Chorwacyi tureckiej, w liście z 17 sierpnia donosi także o mordach i rabunkach, w tej północnej części Bośnii, zwanej turecką Chorwacyą, a w której większą część ludności stanowią Chorwaci katolickiego wyznania. Pisze on, że w okolicy miast Banialuka i Kraina tameczna ludność muzułmańska rabuje i morduje ludność chrześciańską. Wioski: Ingowce, Poleczyste, Orłowacz, Zytkino i inne zostały złupione i spalone. Tosamo byłoby się stało z miasteczkiem Priedor, lecz uczciwy major turecki nazwiskiem Abdurrama bej, stojący tam z 300 nizamami, odpędził rabującą hordę muzułmańską. Lecz przypadki takiego postępowania ze strony władz tureckich są dość rzadkie. W pobliżu wsi Mikacz nad Uną stoczyła tu banda baszybozuków krwawą potyczkę z oddziałem bośniackich powstańców. Inny korespondent donosi, że także powstańcy bośniaccy rabują dwory begów, to jest miejscowej szlachty muzułmańskiej.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 sierpnia. Rozpoczynają się już wpisy do szkół publicznych i zwiększa się z tego powodu ruch w mieście, a doliczywszy wracających z kąpiel, znać większe ożywienie. Uniwersytet używa tylko jeszcze feryj do końca września, bo ani liczne głosy ze strony obu naszych uniwersytetów ani głosy dzienników, ani uchwały sejmowe nie zdołały dotychczas zmienić tego w naszym kraju anormalnego rozporządzenia, że między rokiem szkolnym a uniwersyteckim panuje miesiąc różnicy, że gdy szkoły używają feryj w najgorętszej porze przez lipiec i sierpień, uniwersytety mają ferye w sierpniu i wrześniu, a to chyba dla tego, że w Wiedniu o tej porze są ferye. Wartoby jeszcze raz tę sprawę poruszyć w sejmie.

— W kościele Franciszkańskim zajmują się wewnątrz i zewnątrz restauracyą. Kościół ten coraz więcej przyozdabia się pięknemi w stylu gotyckim ołtarzami. Obecnie restaurują jedną z kaplic pobocznych, w której był obraz cudownej Matki Bolesnej. Obraz ten po zdjęciu srebrnej sukiennki, która go dość uszkodziła i zasłaniała pięknych czterech aniołów, pokazał się godnym uwagi pod względem pędzla i swojej starożytności. Malowany on jest na drzewie na podkładzie gipsowym *alla tempera*. Nie jest to pędzel wielkiego malarza, lecz wcale niepospolity średniowiecznego malarstwa zabytek, który łatwo może być przywrócony do pierwotnego stanu, ze względu zaś, jak mało mamy zabytków malarstwa z 15go lub początku 16go wieku, zasługuje na restauracyę i na umieszczenie w ołtarzu już bez tej srebrnej sukienki, która do jego wartości i cudowności wcale się nieprzyczyni.

— Poczciwa *N. fr. Presse* dowiaduje się z Krakowa, że tylko klerykalny *Czas* popiera „Zarys“ organizacyi, napisany ot tak dla zabawki; bo cała partya liberalna odwraca się od takiego projektu. Zapewne szanowny korespondent jest tym przeciwnikiem, a *N. fr. Presse* nie wiedząc nawet o co chodzi, przyjmuje jego brednie i daje im firmę swoją.

— Bawi obecnie w mieście naszem znany archeolog szwedzki M o n t e l i u s i prof. z Dorpatu G r e w i n c k w przejeździe na kongres antropologiczno-archeologiczny do Pesztu. Po drodze zwiedzili zbiory starożytności w Wilnie i w Warszawie, obecnie zwiedzają zbiory i inne osobliwości krakowskie.

— Straż policyjna aresztowała Aleks. Zieniuka czeladnika stolarskiego, za posiadanie skradzionych skrzypców; Dominika Sęka włóczęgę, za kradzież torby podróżnéj z wozu na Wesołej.

— Jan Sieńkowski posługacz teatralny złożył w policyi bilet zastawniczy centralnego zakładu pożyczkowego i zastawniczego na imię Zygmunta Friedricha w Dreznie na 15 marek, znaleziony we wtorek w tutejszym teatrze letnim.

— Do d. 19 sierpnia przebywało w Krynicy 964 rodzin złożonych z 1881 osób.

— Doszła nas ze strony Sądu powiatowego w Kalwaryi „odezwa“ ze sprostowaniem doniesienia korespondencyi umieszczonej w *Czasie* z d. 23 sierpnia z Lanckorony pod Kalwaryą pod dniem 20 sierpnia. Wyjmując z tej odezwy sprostowanie faktów, musimy się uchylić od powtórzenia jej w całem brzmieniu, gdyż mieści w sobie zarazem uwagi o korespondencie, wychodzące bardzo daleko za zakres faktycznego sprostowania. Mówi ona, że nie 16go, lecz 17go Magdalena Zborowska leżąc pijana na łóżku, zapewne sobą zadusiła dziecko. Obdukcya zwłok odbyła się w niedzielę 20go, między godz. 2gą a 3cią po południu, a korespondent pisząc d. 20go, mógł był wiedzieć o tem, skoro dopiero o 4ej po południu poczta odchodzi. Ponieważ według instrukcyi, sekcya zwłok dopiero po upływie 48 godzin po śmierci przedsięwziętą być może, a nadto lekarza sądowego niema w miejscu, przeto w żadnym razie obdukcya wcześniej niż d. 20go sierpnia odbyć się nie mogła. Wreszcie nie od urzędu parafialnego (korespondent pisał „z parafii miejscowej“) lecz od urzędu gminnego nadeszło d. 17 b. m. doniesienie o tym wypadku. Okoliczności tyczące się zajścia domowego i pobicia nie są prawdziwe.

— Arcyks. Rajner, który objeżdża Galicyę dla inspekcyi obrony krajowej, przybył 24go b. m. z Czerniowiec do Lwowa, a nazajutrz wyjechał do Brodów, w sobotę będzie w Tarnopolu, w niedzielę wróci znów do Lwowa, poczem uda się do Żółkwi; d. 29 będzie w Sanoku, 30go w Rzeszowie, 31go w Tarnowie, 1go września w Kętach a 2go wróci do Wiednia.

— Dyrekcya policyi we Lwowie skonfiskowała N. 18 pisma dla ludu *Pszczółka*.

— Kilkudziesięciu urzędników namiestnictwa we Lwowie dało we czwartek obiad pożegnalny dla radcy dworu p. Edwarda Gniewosza, powołanego do Wiednia na radcę w ministerstwie oświaty.

— Na nowym budynku gimnazyalnym we Lwowie przy ulicy Halickiej umieszczono posągi Długosza, Jana Śniadeckiego, Ossolińskiego, Czackiego, Mickiewicza i Kopernika. Podobieństwo rysów twarzy nie da się zaprzeczyć, ale pyta *Dz. Polski*: dla czego wszyscy ci wielcy mężowie mają smutnie pospuszczane głowy?

— Piotr Kulczycki, pisarz w zarządzie zakładu Skarbkowskiego we Lwowie, przeniewierzywszy 1,500 złr., znikł.

— Koleją Tarnowsko-Leluchowską dobrze jeździć z Tarnowa do granicy węgierskiej, ale nie bardzo zalecać ją można tym, coby chcieli nią jechać dalej na Węgry, bo od Orłowa do Koszyc, 12 mil przestrzeni, możnaby spieszniej odbyć wózkiem, wymaga bowiem ta podróż 13 godzin, a napowrót z Koszyc do Orłowa $29\frac{1}{2}$ godzin, a to z powodu kilkugodzinnych przestanków w Orłowie, Preszowie i Koszycach.

— **Gleichenberg** d. 23 sierpnia.

Dziś o godz. 10ej odbyło się w tutejszym kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ludwika Wołowskiego, zmarłego w d. 15 b. m. we Francyi. Podczas mszy św. odprawionej przez X. L. Siemińskiego, spowiednika przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, w asystencyi licznego duchowieństwa, śpiewało tutejsze towarzystwo śpiewu przy udziale muzyki kąpielowej „*Requiem*“ Haydna. W licznem zebraniu pobożnych rodaków tu bawiących, znajdowały się bratowa i siostrzenice ś. p. Ludwika Wołowskiego.

— Przysłano nam z Paryża karykaturę „karty Europy w r. 1876, zastosowanej do pojęcia wielkich umysłów.“ Na krawędziach tej mapy są przypisy objaśniające, lecz nie dowcipne. Każde państwo jest w postaci jakiegoś potworu, lub maski, sama tylko Francya ma postawę bogini, zapewne głupstwa, które najwidoczniej w tym utworze przebija. Bywały już nieraz tego rodzaju mapy, ale miały przynajmniej cechę politycznej trawestacyi; ta szydzi tylko z samych nawet klęsk i nieszczęść.

— Napotykać się dają w obiegu fałszywe złote niemieckie 10 i 20 markówki, które wagą i powierzchownością nie różnią się od prawdziwych, ale mają brzęk nie złota i są nadzwyczaj kruche, tak, iż łatwo w palcach dają się złamać. Widzieliśmy wszelako i prawdziwe 20-markówki, które są tak źle i nie z litego kruszcu, lecz warstwami zbite, iż łupią się łatwo i odłuszczają. Należy przeto w przyjmowaniu tej monety być bardzo ostrożnym.

— W Jeddo w Japonii założoną została akademia sztuk pięknych. Rząd Japoński udał się do Włoch, aby ztamtąd sprowadzić nauczycieli do trzech katedr: rysunku architektonicznego, ornamentyki i rzeźby. Ci nauczyciele, którzy mają się zobowiązać na pięć lat,

---

# GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

***Iwana Turgeniewa.***

(Ciąg dalszy).

XXX.

Wychodząc od Kalitynów Ławrecki spotkał Panszyna, któremu się chłodno ukłonił. Wszedłszy do domu zamknął drzwi na klucz, czuł się w dziwnem jakiemś usposobieniu, nieznanem mu dotąd, i myślał: Czyż ten spokój, o którym marzyłem już się skończył, czy rzecz tak zwyczajna, lubo nigdy niespodziewana, jak śmierć tak mocno oddziała na mnie? — Myślał o żonie, o swojej wolności, a jeszcze więcej myślał, jaką odpowiedź da Liza Panszynowi. Ławrecki czuł to, że w ciągu ostatnich trzech dni patrzał na Lizę innemi oczyma i przypominał sobie, jak wracając konno w nocy, po odprowadzeniu Kalitynów, marzył: jakieby szczęście było spotkać taką kobietę, jak Liza, wtedy, gdy był jeszcze młodym. Dziś tej wolności już było za mało. Ona wyjdzie za Panszyna, posłucha matki, myślał Ławrecki, a choćby nawet nie poszła, czy to dla mnie nie wszystko jedno? Przechodząc koło lustra, popatrzał na siebie i ścisnął ramionami.

Dzień przeszedł prędko. Wieczorem Ławrecki poszedł do Kalitynów. Spiesznym krokiem zbliżał się do ich domu. Przed gankiem stała doróżka Panszyna. Wszedłszy do salonu zastał Maryę Dmitryjewnę grającą w pikietę z Panszynem, który milcząco mu się ukłonił, a gospodyni zawołała: — Oto niespodzianka! Ławrecki siadł przy niej, przyglądając się kartom.

— Pan grywasz w pikietę? spytała gospodyni niezadowolonym głosem.

Panszyn w tej chwili wymieniał karty, spokojnym i poważnym głosem, jak przystało na dyplomatę, — zapewnie takim głosem liczył lewy grając w Petersburgu z jakim znacznym urzędnikiem, chcąc mu tym dowieść spokoju i wyrobienia charakteru.

— Czy można się widzieć z Martą Tymofiewną? zapytał po chwili Maryę Dmitryjewnę Ławrecki.

— Zdaje się, że można, ona u siebie na górze. Zapytaj pan.

Ławrecki poszedł na górę, zastał ją przy grze w maryasza z Nastazyą Karpowną. Rośka zaczęła szczekać na wchodzącego i obie staruszki uprzejmie go przyjęły, osobliwie Marta Tymofiejewna, która zdaje się, w dobrym była humorze.

— Fedzio! jak się masz? siadaj; my zaraz skończymy. Chcesz konfitur? Szaroczka, podaj mu słoik z poziomkami. Nie chcesz, to siedź spokojnie, tylko nie pal, nie mogę znieść dymu. Byłeś na dole? kogoś tam widział? Panszyna? On tam ciągle siedzi. A Lizę widziałeś? Nie, ona miała tu przyjść, ale, otóż i ona.

Liza weszła do pokoju i obaczywszy Ławreckiego, zarumieniła się.

— Ja do ciotki na chwilę.

— Jak ty ciągle biegasz. Widzisz mam gościa, pomów z nim, zabaw.

Liza usiadła i patrząc na Ławreckiego, czuła, że trzeba mu opowiedzieć, co postanowiła względem Panszyna, ale jak to zrobić? Przytem nie śmiała, bo jakże to o swoich sekretach mówić człowiekowi, którego tak mało znała, który do cerkwi nie chodził i nie płakał nad śmiercią żony. Prawdę mówiąc, miała wielką sympatyę dla niego, i on także był dla niej dobrym i otwartym, ale jak tu począć?

Marta Tymofiejewna sama jej na pomoc przyszła.

— Jeżeli ty go nie zabawisz, któż więc nim się tu zajmie? Jam dla niego za stara, a dla mnie on za rozumny, dla Anastazyi Karpowny on za stary, — ona samych młodzików szuka.

— Czemże ja mogę zabawić Fiedora Iwanowicza? Jeżeli chce, dodała nie śmiało, to mu co zagram.

— Doskonale! Idźcie na dół, ty mu zagraj, a ja tymczasem się odegram, bo mię wstyd tak przegrywać, — a potem powrócicie tutaj.

Liza wstała, Ławrecki szedł za nią po schodach. Liza się zatrzymała.

— Prawdę mówią, zaczęła Liza, że ludzkie serce pełne kontrastów. Pański przykład powinienby był mię przestraszyć, co do małżeństwa z miłości, a ja...

— Pani odmówiła? przerwał Ławrecki.

— Nie, nie odmówiłam, ale i nie przyrzekłam. Powiedziałam mu wszystko, wszystko, co czuję, i prosiłam, żeby poczekał. Kontent pan? dodała z uśmiechem i lekko dotykając poręczy schodów, zbiegła na dół.

— Cóż mam panu zagrać? pytała, otwierając fortepian.

— Co pani zechce. I Ławrecki siadł tak, żeby mógł na nią patrzeć.

Liza zaczęła grać i długo nie podnosiła oczu z klawiszów, nareszcie spojrzała na Ławreckiego i przestała grać, tak dziwnym wydał się jej wyraz jego twarzy.

— Co panu takiego? zapytała.

— Nic mi nie jest, przeciwnie, tak mi dobrze, kontent jestem z siebie, z pani i cieszę się, patrząc na panią, proszę grać dalej.

— Mnie się zdaje, że gdyby mnie rzeczywiście kochał, nie napisałby tego listu, czućby powinien, że teraz nie pora.

— To rzecz obojętna, dodał Ławrecki, najważniejsza, że pani go nie kocha.

— Przestań pan, co to za rozmowa? mnie ciągle się majaczy pańska żona i pan strasznym mi się wydajesz.

W tejże chwili Marya Dmitryjewna mówiła do Panszyna: — Nieprawdaż, Waldemarze, jak moja Liza gra dobrze, z uczuciem.

— Rzeczywiście gra ślicznie, odpowiedział Panszyn i liczył czternaście królów.

XXXI.

Ławrecki nie był już pierwszej młodości i dlatego długo oszukiwać się nie mógł. W tym dniu właśnie poznał, jaki miał rodzaj uczucia dla Lizy. Niewiele mu to radości przyniosło. Powtarzał sobie: Czyż ja w trzydziestym ósmym roku życia znowu duszę oddam w ręce kobiece. Prawda, że ona do tamtej nie podobna, że ta pewnieby mnie od mych zajęć, od prac nie odwiodła, przeciwnie, natchnęłaby mnie dobremi myślami i zachęciła do pracy korzystnej i poważnej; ale czy tylko zechce pójść za mnie? Niedarmo mówi, że ja przestraszam ją. Przynajmniej za Panszyna nie pójdzie. Słaba to pociecha.

Ławrecki pojechał na wieś, ale i czterech dni tam przebyć nie mógł, tak mu było smutno. To go także męczyło, że nie miał żadnego potwierdzenia wiadomości o żonie, a niecierpliwie tego wyglądał. Nareszcie wrócił do miasta i wieczór przepędził u Kalitynów. Łatwo mógł zauważać, że Marya Dmitryjewna źle była dla niego usposobioną, jednak ją trochę udobruchał, przegrawszy kilkanaście rubli w pikietę, i udało mu się przebyć pół godziny sam na sam z Lizą, pomimo, że w wilię dnia tego matka jej radziła, aby się nie zbliżała do człowieka, mającego tak fałszywą pozycyę. Spostrzegł w niej pewną zmianę, była smutniejszą, wymawiała mu, że tak długo u nich nie był i spytała, czy będzie jutro na mszy.

— Pójdź pan, mówiła, pomodlimy się razem za jej duszę; potem dodała, że sama nie wie, co począć z Panszynem, czy ma prawo kazać mu dłużej czekać.

— Czemu nie? — spytał Ławrycki.

— Dlatego, że już teraz przeczuwam, jaka będzie odpowiedź. Potem powiedziawszy, że ją głowa boli, poszła na górę.

Nazajutrz w niedzielę udał się Ławrecki na mszę. Liza już była w cerkwi i modliła się gorąco. Odczuła jego przybycie, chociaż się do niego nie obróciła. Ławrecki dawno nie był w cerkwi i dawno się nie modlił, i tym razem nie modlił się słowami, lecz dusza jego mimowolnie wzniosła się ku Stwórcy i przypomniał sobie, jak dzieckiem będąc, modlił się w cerkwi i dopóty tam zostawał, póki w dziecinnej swej wyobraźni nie uczuł jakby dotknięcia czoła niewidomą siłą; miało to znaczyć błogosławieństwo Anioła stróża. Popatrzył na Lizę i pomyślał: Tyś mię tu przywiodła? Dotknij się więc czoła mego, dotknij się duszy! i natychmiast zaczął się modlić o pokój dla zmarłych i o przebaczenie dla siebie.

Z Lizą przy wyjściu spotkał się na ganku cerkiewnym, powitała go z uśmiechem, on podał jej rękę i pomógł wsiąść do pojazdu; sam zaś zatrzymał się i rozdał wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, pomiędzy ubogich.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

pobierać będą roczną pensyę po 20 tysięcy franków, oprócz mieszkania i kosztów podróży. Najdalszy Wschód zaczyna się, jak widzimy, na prawdę cywilizować; a nasz Kraków ledwie nie może się zdobyć na szkółę sztuk pięknych, która kiedyś ma się wybudować, a cóż dopiero na teatr! Dzisiejszy gmach teatralny przypomina tę budę, w której przed trzema wiekami Szekspir dawał swych sztuk przedstawienia. Budę mamy zimną i brudną, ale Szekspira nie mamy.

**Teatr letni.** Dziś w sobotę dnia 26go sierpnia: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy krotochwila w 2 aktach przez Michała Bałuckiego: *Teatr amatorski* i po raz pierwszy humoreska dramatyczna w 1 akcie przez Władysława Sabowskiego *Miłość lekarstwem.* Jutro w niedzielę d. 27: opera ludowa w 3 aktach przez Jana Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego: (Druga część) *Zabobon* czyli *Krakowiacy i Górale.* Początek o godzinie wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— D. 25go sierpnia pochmurno, wieczorem ulewny deszcz. Termometr dnia tego od 13·5 doszedł do 21·0 C. Barometr wraca szybko w górę; o 6ej rano dnia 26go sierpnia stan jego był 737·5 mill., termometru 11·4 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 27 sierpnia: Pocieszenia N. Maryi Panny. W Poniedziałek d. 28 sierp.: Św. Augustyna biskupa wyznawcy.

### *Wykaz zmarłych w Krakowie*

od dnia 19go do dnia 26go sierpnia i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Wrońska Marya, wyrobnica, wdowa lat 62, na czerwonkę; Rösler Barbara, wdowa po listonoszu, lat 65, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Sowa Jadwiga, wdowa, wyrobnica, lat 44, na suchoty; Czech Józef, rolnik z Rabki, lat 41, na gruźlicę płuc; Siwecki Jędrzej, rybak, lat 68, do szpitala konający przywieziony; Kotuliński Piotr, wyrobnik, lat 45, na suchoty; Mężczyzna nieznany, którego pochodzenia jeszcze nie wyśledzono, do szpitala konający przywieziony; Ginterowicz Józefa, wdowa przy rodzinie, lat 65, na upływ krwi; Królikowski Ludwik, woźny Tow. wzaj. ubezp. lat 41, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Buczyńska Anna, wdowa przy rodzinie, lat 70, na zapalenie płuc; Knapik Jędrzej, posługacz, lat 44, konający do szpitala przywieziony; Przymarski Władysław, czeladnik cukierniczy, lat 24, na gruźlicę płuc; Pawłowska Katarzyna, wdowa po dozorcy cmentarza, lat 37, na suchoty; Frasiński Roman, czeladnik lakierniczy, lat 36, na zapalenie nerek przewłoczne; Zawiszyna Zofia, wdowa po urzędniku, lat 45, na porodzinę; Larisch Niehmsdorf Olga, córka c. k. pułkownika, lat 14, na płonicę; Zielińska Marya, wyrobnica, lat 46, na oparzenie; Stackel Antoni, wyrobnik, lat 19, na pruchnienie kręgów; Drazak Stanisław, murarz z Podgórza, lat 26, na gruźlicę płuc; Hiener Władysław, syn stolarza, lat 6, na płonicę; Kirkel Maciej, cygan, lat 30, na dar osutkowy; Ginzig Sara, wdowa przy rodzinie, lat 75, na uwiąd schyłkowy; Leirter Samuel, taudeciarz, lat 86, na gruźlicę płuc; Fürchtegott Chana Hinde, tandeciarka, lat 69, na udar mózgowy; Brand Pinkus, inżynier, lat 44, na uwiąd rdzenia.

Oprócz tych osób umarło dzieci do lat 5 w liczbie 14, a mianowicie:

Na drgawki 1, na zapalenie jelit 4, na błąd w rozwoju 3, na płonicę 1, na suchoty płuc 1, na cholerę dziecięcą 1, na dur 1, na zapalenie nerek 1, na kiłę dziedziczną 1.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 26go sierpnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

*W poniedziałek d. 28 b. m.:* Ośm rozpraw apelacyjnych. *We wtorek d. 29 b. m.:* Józefa Kukuły i i 2 wspólników o kradzież; Jana Bednarza i Reginy Jeleniowy o kradzież; Franciszka Skapalika o kradzież. *We środę d. 30 b. m.:* Stanisława Śleciowskiego i 2ch wspólników o oszustwo. *We czwartek d. 31 b. m.:* Józefa i Anny Łobodów o gwałt publiczny; Wawrzyńca Patowicza o ciężkie uszkodzenie ciała; Adama Kisielewskiego o oszustwo; Walentego Grzyba o kradzież. *W piątek d. 1 września:* rozpraw nie będzie. *W sobotę d. 2 września:* Ignacego Haczka o kradzież; Bartłomieja Trzebla o gwałt publiczny; Jana Rybarskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Wojciecha Frytyka o gwałt publiczny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### *Kolej Leluchowsko-Tarnowska.*

Długość otworzonej w dniu 18 b. m. kosztem państwa zbudowanej kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, wynosi od punktu wyjścia przy dworcu kolei Karola Ludwika w Tarnowie, aż do punktu końcowego na granicy galicyjsko-węgierskiej w Leluchowie 146 kilometrów.

Stacyami swemi Łowczowek-Pleśna, Tuchów, Gromnik, Boguniewice, Ciężkowice, Bobowa i Grybów zajmuje dolinę na kolej Białej. Na tej przestrzeni nie przedstawiała budowa kolei zbytnich trudności, chociaż i tu osuwaniu się stoków gór trzeba było w wielu miejscach podmurowaniami i odprowadzeniem źródeł zapobiegać.

Od Grybowa wznosi się krętym biegiem linia kolejowa, w stosunku pochyłości 18 na 1000, do stacyi Ptaszkowej, położonej 300 metrów wyżej od poziomu Tarnowa, a 500 metrów nad poziom morza. Od tego punktu stanowiącego dział wód, spuszcza się znów kolej w tym samym stosunku pochyłościowym wzdłuż strumieni Kamionki i Kamienicy do Nowego Sącza, leżącego w dolinie Dunajca na wyniosłości 300 metrów nad poziom morza. Na tym odcinku, przebiegającym okolicę obfitującą w zachwycające widoki, znajdą podróżni sposobność oglądania kilku zajmujących budowli, a mianowicie 130 metrów długiego a 22 metrów wysokiego wiaduktu z siedmiu otworami pod Grybowem, 170 metrów długiego tunelu nad Kamionką, 80 metrów długiego mostu przez Kamienicę, wysokich nasypów, i głębokich werznięć w rodzime skały. Oprócz wykonania tych prac widomych, zajęci tym odcinkiem inżynierowie mieli tu do zwalczenia liczne trudności żywiołem wodnym sprawiane. Zwalczone w tej mierze olbrzymie trudności odprowadzenia źródeł, zatamowania ruchomych przesiąkłych wodą żwirów i t. p. usuwają sie dzisiaj zupełnie oczom podróżnika. Przeszkody te były tem trudniejsze do zwalczenia, że je deszcze panujące w r. 1875 i na początku r. 1876 niezmiernie zwiększały, a pora budowania w tych stronach ogranicza się na 6 miesięcy rocznie. Ukończenie więc tej przestrzeni w 28 miesiącach uznać należy za bardzo zadowalniające.

Przy Starym Sączu przebywa kolej 160 metrów długi most na Popradzie i wchodzi w dolinę tej rzeki, prowadząc już nią aż do Leluchowa.

Stacya Starego Sącza, gdzie wysiadają goście Szczawnicy i turyści zwiedzający Pieniny, leży tuż przy malowniczem miasteczku tegoż nazwiska.

Stacyę Rytro mija kolej równiną. Od Piwniczny ścieśnia się dolina i tu znów większe były trudności budowy. W wielu miejscach tylko przez nasypy ścieśniające łoże rzeki można było zyskać należytą szerokość pod kolej, a w trzech miejscach trzeba było zmieniać brzeg rzeki za pomocą 100 metrów długich mostów. Milowe budowy kamienne utrwalają tu brzeg rzeki, kontrastując barwą swoją z zielonością nadbrzeżnych lasów i łąk przeciwnego brzegu. Dużo drobnych strumieni połączono z głównem łożyskiem rzeki. Trudnem też było zadaniem, zachowanie starych, często z koleją krzyżujących się komunikacyj.

Za stacyą Żegiestowa, miejsca niedawno powstających wód, przerzyna kolej tunelem przyległe skały gór, przebywa rzekę Muszynę po moście 60 metrów długim i stawa w stacyi Muszynie. Będzie to jedna z najbardziej ożywionych latem stacyj, bo tu wysiadają i wsiadają goście Krynicy. Siedm kilometrów za tą stacyą dobija kolej do granicy węgierskiej pod Leluchowem wzniesionym 460 metrów nad poziom morza.

Mały most prowadzący przez strużkę graniczną łączy kolej Tarnowsko-Leluchowską z odcinkiem węgierskiej części kolei Przeszowsko-Tarnowskiej, z linią Leluchów-Orłów, wynoszącą tylko 5 kilometrów. Jest to jedyny odcinek węgierskiej części, który dotąd ukończonym został.

Chwalą powszechnie wykonanie budowy kolei Leluchowsko-Tarnowskiej pod każdym względem a odbierający kolej generalny dyrektor Noerdling w przemowie swojej oświadczył, że przybył tu bardzo dobrze uprzedzony o wykonanych robotach a wraca z nierównie jeszcze lepszem przekonaniem o ich wartości.

### *Kasy pożyczkowe gminne.*

**Kolbuszowa** 25 Sierpnia.

(*G*) Instytucyą, zastępującą chociaż w części to źródło, z którego lud nasz wiejski chwilową czerpie pomoc broniąc mienia swego od zgubnej lichwy, jest niezaprzeczenie kasa pożyczkowa gminna. Tylekrotnie omawiano już jej pożyteczność, że powtarzanie się na tém miejscu byłoby zbytecznem; nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć, że główną rolę w zakładaniu kas pożyczkowych gminnych odgrywać muszą spichlerze gminne, dotąd jak najgorzej administrowane. W jednym tylko powiecie, a mianowicie w powiecie Kolbuszowskim zmarnowały gminy z majątku spichlerzowego, bądź w kapitałach, bądź w procentach, od czasu założenia spichlerzy, aż do czasu ich zniesienia 871 korcy różnego ziarna, nie licząc znacznej ilości długów spichlerzowych, wykreślonych w skutek zupełnego ubóstwa dłużników, a przyznać należy, że kolbuszowski wydział powiatowy wszelkich dołożył starań ażeby sprawdzając wątpliwe długi straty o ile możności umniejszyć.

Jeżeli podobna gospodarka w całym istniała kraju, co prawie żadnej nie ulega wątpliwości, naówczas zniesienie spichlerzy — nawet przymusowo i ocalenie w ten sposób resztek tego majątku gminnego, prawdziwem stanie się dobrodziejstwem.

Początek zwykle jest trudny; nie dziw zatem, że pierwsze kasy pożyczkowe gminne, które się w kraju naszym pojawiły, przy braku fachowych ludzi w składzie Reprezentacyj gminnych nie wykazały spodziewanych rezultatów. Stopniowo jednak złe się usuwa, szczególniej przy ścisłej kontroli wydziałów powiatowych i nie długo najwięksi nawet przeciwnicy kas pożyczkowych, pożyteczności ich zaprzeczyć nie będą w stanie.

Za illustracyę obecnie już dobrego zarządu tych instytucyj (istnieją zaledwie lat kilka) niech posłuży zestawienie funduszów kas pożyczkowych gminnych powiatu kolbuszowskiego, sporządzone przez wydział powiatowy po dokładnem zbadaniu stanu tych kas z końcem roku 1875:

W 55 gminach znaleziono z dniem 31 Grudnia 1875 r. na skryptach dłużnikach, formalnie wystawionych

| | |
|---|---|
| ogółem . . . . . . . . . . | 40881 złr. 5 1/2 |
| gotówką . . . . . . . . . . | 1632 „ 92 |
| Razem | 42513 „ 97 1/2 |

Kapitał wyż wykazany powstał:

| | |
|---|---|
| a) Ze sprzedaży zboża spichlerz. | 20037 złr. 87 c. |
| b) Ze sprzedaży gminnych oblig. długu Państwa . . . . . | 2120 złr. 48 c. |
| c) Z kapitałów serwitutowych . | 10847 „ 32 c. |
| d) Za oszczędzone i w kasie pożycz. lokowane fund. gminne | 730 złr. 86 c. |
| e) Kary pieniężne w kasie pożycz. lokowane . . . . . . . | 645 złr. 62 c. |
| f) Z procentów od czasu założenia kas . . . . . . . | 8294 złr. 66 c. |
| Razem | 42673 „ 81 c. |
| Po odtrąceniu wydatków administracyjnych ze wszystkich lat w sumie. . . . . . | 159 złr. 83 1/2 |
| Jak wyżéj | 42513 złr. 97 1/2 |

Zważywszy, że na tak znaczny kapitał, tylko kilkaset złr. w procentach dotąd nie ściągnięto — że wypożyczone kapitały w terminach regularnie spłacone bywają, i że nie zachodziła dotąd potrzeba postępowania sądowego przeciw dłużnikom — można śmiało rezultat powyższy do rzędu nader pomyślnych zaliczyć.

### *Ogólne Zgromadzenie Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych w Gdańsku.*

Na zgromadzeniu tem zdawał sprawę z ogólnego rozwoju towarzystw znany Szulze Delitsch. Konstantował, że zasada własnej pomocy na wzajemności oparta wszędzie jaknajzbawienniejsze przynosi skutki. Towarzystwa tego rodzaju okazały swą żywotność w czasie przesileń. Gdzie tylko od właściwego programu swego nieodbiegały, wszędzie jak najzupełniej przesilenia przetrwały. Mała liczba upadłości z ogólnej liczby towarzystw zaliczkowych i konsumcyjnych, a istniejących już w liczbie 4574, okazała, że tylko wdanie się w spekulacye giełdowe, albo przeniewierstwa do upadku je doprowadziły, — nigdzie przyczyn upadku odnieść nie można do myśli zasadniczej towarzystw. Jeżeli, dodał w końcu, w Austryi towarzystwa tego rodzaju nie rozwijają się z równą siłą i pomyślnością jak w Niemczech, to winien temu jedynie wadliwy system opodatkowania ich, który im większą część zarobku zabiera i niedozwala taniego użyczać kredytu.

**Wiedeń** 24 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywych cieląt 2760, żywej nierogacizny 940, żywych owiec 14708 sztuk. Cielęta płacono 36 do 58 złr., żywą nierogaciznę 42 do 52 złr., żywe owce płacono za kilo mięsa po 36 do 48 złr. — zwyż 9,000 zakupiono dla eksportu.

*Wilhelm Amirowicz,*
*Caffé Stirbök.*

### *Przyjechali do Krakowa od 23go do 25go sierpnia.*

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. Natalia Decondre-Düst, Zofia Zenowicz, Karolina Głowacka z Wilna, Stanisław Byszewski ze Lwowa, Ludwik Löwi, Franciszek Rotkahel z Wiednia, Anielą Sokołowska z Warszawy, Maurycy Laski z żoną z Warszawy, Stanisław Ruciński z Szwajcaryi, Józef Kwiatkowski z Warszawy, Stanisław Chrzączewski ze Lwowa, Katarzyna Raptowicz z Warszawy, Julia Chmielowska, Stefania Majewska z Warszawy, Józef Drzeniak ze Szląska, Michał Ławrecki z Petersburga, Antoni Horwatowicz z Bukowiny.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Weselyz Bebitz, X. Klemens Pospisil z Niemiec, Adolf Fiey z Mszany dolnej, Alfons Czyż z żoną z Kongresówki, Kazimira Eywik z Pleszowa, Marya Łukijewna z familią z Podola, Katarzyna Czaplicka z córką z Kongresówki, Karol Udrycki z synem z Budapesztu, Teodor Kichel z Niemiec, Ludwik Helman z Częstochowy, Michalina Baranowska z Żytomierza, X. Jan Wróblewski z Krzemionki, Konrad Skorupski z Warszawy, Józef Pilecki z córką z Litwy, Władysław Bronikowski z Kongresówki, X. Szymon Mankielon z Kongresówki.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### *Depesze telegraficzne.*

**Gota** 25 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu kongresu socyalistów Hasenclever i Liebknecht wybrani zostali redaktorami nowego organu centralnego „Naprzód." Miejscem pobytu centralnego komitetu wyborczego wybrany został wszystkiemi głosami prócz sześciu, Hamburg W końcu ukonstytuowano komisyę zażaleń i rewizyjną.

**Paryż** 24 sierpnia. Trzech ludzi aresztowanych d. 15 b. m. za okrzyk: „niech żyje Cesarz!" skazano na kilka dni więzienia. Redaktor dziennika *Droits de l'homme* skazany świeżo został za obrazę Izby deputowanych na trzy miesiące więzienia i 3000 franków. Zapewniają, że poseł francuski w Berlinie margr. Gontaut-Biron otrzymał nakaz wstrzymania się z wyjazdem do Berlina przed powrotem księcia Decazes do Paryża.

**Rzym** 24 sierpnia. Ministrowie Depretis, Nicotera i Melegari wyjechali do Turynu. *Diritto* mówi, że prawdopodobnie po przyjęciu poselstwa marokańskiego Depretis wyjedzie do Szwajcaryi dla obejrzenia robót około kolei żelaznéj przez górę św. Gotarda. *Journal d'Italie* potwierdza tę wiadomość, dodając, że ministrowie Zanardelli i Melegari towarzyszyć mu będą, a zjadą się w Locarno z radzcami Związku szwajcarskiego Welti i Schenkiem, a potem sprawa kolei św. Gotarda będzie przedmiotem konferencyi.

**Petersburg** 24 sierpnia. Piąta wysyłka sanitarna odchodzi do Serbii. Dotychczasowe personale sanitarne rosyjskie w Serbii składa się z 147 osób. Przyjazd familii cesarskiej do Sebastopola naznaczony jest na dzień 4ty września. Dwór uda się ztamtąd parowcami „Livadia" i „Ercklik" prosto do zamku Liwadyi. Książę Gorczakow nie towarzyszy rodzinie cesarskiej (z innego źródła donoszono nam, że ks. Gorczakow jedzie do Krymu).

**Londyn** 24 sierpnia. Doniesienia z Cap Coast-Castle z d. 2 sierpnia potwierdzają, że król Dahomejski wszystkich tamecznych Europejczyków osadził w więzieniu w Wydah i zabrał ich własność. Ten postępek, jak również pogróżka przygotowań wojennych i wyrznięcia Europejczyków wywołały wielki niepokój.

**Nowy Jork** 24 sierpnia. Kontrakt z Rothschildem i z syndykatem banków tutejszych o wypuszczenie w obieg pożyczki na 4 1/2% w ilości 300 milionów dolarów, został stanowczo zawarty. Naprzód przyjęła ta spółka 40 milionów *al pari* na stały rachunek z zyskiem 1/2% komisowego.

Już na czele dziennika zapisujemy dziś rozpoczęcie układów pokojowych. W przedmiocie tym czytamy w *Polit. Corresp.*, o czem nam już wczoraj telegrafowano, te słowa: „Odpowiednio do doniesień naszych od kilku dni powtarzanych o przygotowaniach ukcyi pokojowej w Belgradzie, w czem nie daliśmy się w błąd wprowadzić przeciwnemi z wielu stron twierdzeniami, znając dobrze źródło, z którego pochodzą nasze wiadomości, teraz możemy z całą pewnością donieść, że dążności pokojowe ze strony rządu serbskiego przybrały w tej chwili stanowczą i urzędową formę. Gdy także szósty dzień zaciętych bojów pod Aleksinaczem zakończył się odparciem ponawianych napadów tureckich, zmniejszyły się znacznie widoki obu stron wojujących, aby przez dalsze prowadzenie wojny osiągnąć cel pożądany. Honorowi wojskowemu stało się zadosyć; dalsze prowadzenie walki byłoby bezowocnem poświęceniem z obu stron ofiar z ludzi, dalszem zniszczeniem miast i wsi i oddaniem na pastwę żywiołów cywilizacyi i postępu materyalnego. Aby przeto téj walce położyć koniec, ks. Milan zaprosił do siebie 24go sierpnia wieczór reprezentantów państw gwarantujących i objawił im gotowość przyjęcia z podziękowaniem ofiarowanych mu przez kilku z nich „usług przyjacielskich" oraz uczynienia w ten sposób zadosyć życzeniom i radom Europy, upraszał ich, aby użyli tych usług swoich w celu przywrócenia dobrych stosunków między nim a Portą Ottomańską i sprowadzili tem samem zaniechanie kroków nieprzyjacielskich wszędzie, niemniej przeciw Czarnogórze. Reprezentanci zagraniczni oczywiście dali natychmiast znać telegraficzną drogą swoim rządom o propozycyach odpowiednich tej prośbie".

Ostatnie wiadomości o zwycięstwie Serbów mogą bardzo silnie wpłynąć na podstawę rokowań o pokój, lecz nie zmienią ich natury pod względem utrzymania *status quo.*

*Polit. Corresp.* dowiaduje się z Petersburga, że cesarz Aleksander zaprosił ks. Ludwika Napoleona, syna Cesarza, na ćwiczenia wojsk rosyjskich w jesieni, i że w Petersburgu obiega wieść, lubo niepewna, że zrobił go właścicielem jednego pułku rosyjskiego. *Ruski Mir* odebraną ma wolność sprzedaży ulicznej za artykuł polityki zagranicznej tyczący się stosunków Austryi, a to za wpływem ks. Gorczakowa, z nakazu zaś cesarskiego z tej samej przyczyny *Grażdanin* zawieszony został na dwa miesiące.

Brak ważnych doniesień telegraficznych po za kwestyą wschodnią, najlepiej dowodzi, że nic ważnego nie dzieje się w Europie po za tą sprawą. Wolno nam tylko wnosić z różnych wskazówek, że gabinet hiszpański z trudnością tylko trzyma się, a dawni unioniści podkopują go; obalić go zaś może wpływ królowej Izabelli na króla Alfonsa, a ta jest gabinetowi nieprzyjazną.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Wiedeń** 26go sierpnia (*pryw.*). Ze wszystkich stron potwierdza się, że Serbia i Czarnogóra upraszały urzędownie o pośrednictwo pokojowe. Kroki żądające pośrednictwa zrobione były przed ostatnią bitwą. Reprezentant tutejszy rządu serbskiego Zukicz odwiedził wczoraj ministra Hofmanna, który zastępuje nieobecnego hr. Andrassego i prosił urzędownie o pośredniczenie między Serbią a Turcyą. Stara *Presse* mniema, że przedewszystkiem przyjdzie do układów względem zawieszenia broni a potem dopiero względem zawarcia pokoju na podstawie *status quo.* Depesze tutejszych dzienników uważają ostatnią bitwę serbską za wielkie zwycięstwo Serbów. Czernajew powinszował zupełnego zwycięstwa księciu Milanowi. Horwatowicz rozstrzygnął los bitwy, obszedłszy lewe skrzydło nieprzyjaciela. Z pomiędzy oficerów rosyjskich 31 poległo.

**Dubrownik** 25 sierpnia. Jutro wyjeżdża ztąd do Osojnika komisya sądowa dla przeprowadzenia śledztwa z powodu świeżego naruszenia granicy austryackiej przez Turków i napaści na mieszkańców.

**Belgrad** 25 sierpnia w południe (urzędowe). Z linii bojowej przed Aleksinaczem donoszą 24go wieczór: Szósty dziś dzień walki przed Aleksinaczem, wojska serbskie odniosły zwycięstwo nad dwa razy silniejszym nieprzyjacielem. Turcy usiłowali okopać się na stanowiskach, które zajęli przed linią serbskich umocnień; lecz armia serbska nie dopuściła do tego, wojska tureckie musiały przyjąć bój w otwartem polu, zostały zupełnie pobite i cofnęły się za Katun. (Wieś na wzgórzach prawego brzegu Morawy, leżąca dalej od Aleksinacza niźli Górnowacz i Bojmir, gdzie poprzednio 23go dotarli byli Turcy. *Red.*) Opuścili oni wzgórza przed św. Szczepanem, (patrz wczorajsze i dzisiejsze sprawozdanie z teatru wojny. *Red.*) aż cofając się ku Morawie, a w ucieczce porzucili na polu walki wielką ilość amunicyi działowej, kilkuset zabitych i rannych. Znużenie w skutku nieustannych sześciodniowych walk, nie pozwoliło wojsku serbskiemu ścigać w nieporządku cofającego się nieprzyjaciela. Wojska tureckie znajdują się jeszcze na lewym brzegu Morawy, gdzie podczas sześciodniowego boju kilka szańców (zdobyli czy też usypali? *Red.*). Wojska nasze zapomniawszy o trudach, są pełne zapału.

**Madryt** 25 sierpnia. Strzelono tu z pistoletu do sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, Barca, lecz go chybiono. Prezes ministrów Canovas del Castillo zachorował ciężko. Zapewniają, że w Pampelonie w skutku wykrycia jakiegoś spisku odbywały się aresztowania i wzmocniono załogi wojskowe po miastach Górnej Nawarry.

**Kursa.** Wiedeń 26 sierpnia, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·45. — Renta srebrna 70·05. — Losy z r. 1860 111·50. — Akcye Banku Narod. —. — Akcye kredytowe 141·30. — Londyn 121·50.—. Srebro 102·25.— Napoleony 9·72—. — Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Akcye galic. hipoteczne —·—. — Akcye franko-austr. —·——. Marki —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**

**Kraków,** 26go Sierpnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 58 3/4 | 1 60 3/4 |
| Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „ | 1 62 | 1 68 |
| Mark niemiecki . . . . . „ 1 „ | 0 59 | 0 61 |
| Dukat holenderski ważny . . „ 1 „ | 5 74 | 5 89 |
| Dukat austryacki „ . . „ 1 „ | 5 74 | 5 89 |
| Napoleondor „ . . „ 1 „ | 9 62 | 9 82 |
| Półimperyał „ . . „ 1 „ | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna . „ 1 „ | — — | — — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . . | 102 50 | 104 50 |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 101 — | 102 50 |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 6% Pożyczka krajowa galicyjska | 89 50 | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 84 80 | 86 80 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) | 78 50 | 80 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) | 85 40 | 86 80 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie) | 87 40 | 89 — |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. | 93 — | 96 — |
| 5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 92 — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 89 — | 92 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | 89 — | 92 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 98 — | 100 50 |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 80 — | 90 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | 94 50 | 97 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | — — | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 90 75 | 92 75 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 80 75 | 82 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 198 50 | 202 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 119 — | 122 50 |
| „ banku hipot. we Lwowie „ „ 200 | — — | — — |
| „ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł. | 140 — | 155 — |

(za 100 zł. wa.) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa . | 14 75 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa . | 17 — | 20 — |
| **Wiedeń** 25go Sierpnia. | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 66 40 | 66 55 |
| 5 „ „ „ „ srebr. | 69 85 | 70 — |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 101 50 | 102 — |
| „ „ „ czeskie . | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 74 — | 74 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 85 50 | 86 — |
| „ „ „ bukowińsk. | 84 25 | 85 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 74 — | 74 50 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 99 — | 99 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 97 60 | 97 80 |
| 4 „ galicyjskie . . . . | 78 — | — — |
| 5 „ „ . . . . . | 86 — | 87 — |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 94 50 | 95 — |
| 6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20 | 99 — | 99 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36 | 90 — | 91 50 |
| 5 1/2 sr. „ „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy . . | 84 75 | 85 — |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. . | 105 50 | 106 — |
| 5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach . | 89 50 | 90 — |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | — — | — — |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 88 — | 88 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 252 — | 254 — |
| „ „ „ 1854 . | 107 50 | 108 — |
| „ „ „ 1860 . | 111 25 | 111 75 |
| 1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . . | 116 50 | 117 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 133 75 | 134 25 |
| „ prem. pożyczki węg. | 70 — | 70 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . . | 21 50 | 22 50 |
| „ kredytowe . . . . | 159 50 | 160 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . . | 94 50 | 95 50 |
| „ księcia Salm . . . | 39 — | 39 50 |
| „ „ Palffy . . . | 31 — | 31 50 |
| „ „ Klary . . . | 28 — | 28 50 |
| „ hr. St. Genois . . . | 31 — | 32 — |
| „ miasta Budy . . . | 27 50 | 28 — |
| „ Windischgraetz . . | 24 25 | 24 75 |
| „ hr. Waldstein . . . | 21 75 | 22 25 |
| „ hr. Keglevich . . . | 13 — | 13 50 |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. . | 16 — | 16 25 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 856 — | 858 — |
| Zakładu kredytowego . . | 139 20 | 139 40 |
| Zeglugi parow. na Dunaju | 371 — | 373 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1812 | 1816 |
| „ rządowej fr. a. . . | 278 — | 279 — |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 160 — | 160 50 |
| „ Południowej . . . | 75 — | 75 50 |
| „ Galicyjskiej . . . . | 200 75 | 201 25 |
| „ Czerniowieckiej . . | 120 50 | 121 — |
| „ Albrechta . . | 42 50 | 43 — |
| „ węg. północ.-wschod. | 100 25 | 100 75 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 108 — | 108 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 103 — | 104 — |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 92 50 | 93 — |
| „ Siedmiogrodzkiej . | 83 — | 86 — |
| „ Cisańskiej . . . . | 183 — | 184 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 31 75 | 32 25 |
| „ austryack. półn.-zach. | 131 — | 131 50 |
| „ Franciszka Józefa . | 132 25 | 132 75 |
| Banku anglo-austryackiego | 72 75 | 73 — |
| Zakładu kredytowego węg. | 121 50 | 121 75 |
| Banku franko-austryackiego | 11 — | 12 — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . . | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego . | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego . | 83 — | 83 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | — — | — — |
| „ Koszycko-Boguminsk. | 67 — | 67 50 |
| „ państwowej 500 fr. . | — — | 154 75 |
| Emisya z r. 1867 . | 143 — | 144 — |
| „ południowej 500 fr. . | 113 60 | 113 80 |
| Bony 1875-1876 6% . | — — | — — |
| „ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | 100 50 |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 95 — | 96 — |
| „ „ „ w srebr. 5% | 103 25 | 103 50 |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . | 85 25 | 85 75 |
| 5% w srebrze . . . | 92 — | — — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr. | 97 — | 97 50 |
| Emisya II. . . . . | 92 — | 92 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 76 30 | 76 60 |
| Emissya z r. 1867 . | 76 — | 76 25 |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 61 50 | 61 75 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 77 — | 77 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . . . | — — | — — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . . . | 5 86 | 5 88 |
| „ dukat na wagę . | 5 88 | 5 90 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . . | 9 72 | 9 73 |
| Suweryny angielskie . . | 12 18 | 12 26 |
| Imperyały rosyjskie . . | — — | — — |
| Srebro . . . . . . . | 102 65 | 102 75 |
| Srebro, kupony . . . . | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 59 65 | 59 75 |
| Rubel pap. . . . . . . | 1 60 — | 1 60 50 |
| **Lwów** 25 Sierpnia. | | |
| Dukat holenderski . . . | 5 68 | 5 80 |
| „ cesarski . . . . | 5 73 | 5 85 |
| Półimperyał rosyjski . . | 9 77 | 10 — |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 62 | 1 71 |
| „ papierowy . . . . | 1 59 | 1 61 |
| Marki . . . . . . . | 0 — | 0 — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 85 65 | 86 40 |
| „ „ „ „ „ 4 „ | 78 75 | 79 75 |
| „ „ Banku hipotecz. | 87 75 | 88 50 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 85 55 | 86 50 |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 200 — | 202 — |
| „ „ Lwow.-Czern. | 119 50 | 121 50 |
| „ banku hipot. gal. | 217 — | 219 — |

**Warszawa** 24 Sierp.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi . | 96 70 | — — |
| „ „ 2ej seryi . | 96 70 | — — |
| kupon . . | 068 3/6 | — — |
| „ „ nowe . . | 91 80 | 92 10 |
| kupon . . | 086 1/6 | — — |
| „ likwidacyjne . . . | 81 90 | 82 10 |
| kupon . . | 092 2/6 | — — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — — | — — |
| „ „ bydgoska | — — | — — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 198 — | — — |
| „ „ „ 1866 „ | 198 — | — — |

## Pociągi na kolejach żelaznych.

**Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

**Do Lwowa:** *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
*Kraków* odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
*Lwów* przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
*Kraków* odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
*Wiedeń* przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

W Rzeszowie w powiecie Bocheńskim odbyła się 25 letnia rocznica kapłaństwa. Dnia 24 lipca b. r. zgromadzili się w Rzeszowie u swojego kolegi proboszcza Jakóba Przybyły w r. 1851 wyświęceni księża: Spitbal proboszcz Apostat z Krakowa, Martusiewicz kanonik z Tarnowa, Weżniak dziekan z Grojca, Turlej prob. z Porąbki, Buczkowski prob. z Góry Ropczyckiéj, Grybosz prob. z Brzchowy, Rafacz prob. z Olszówki, Gurik prob. z Pcima, pan Górka notaryusz z Rawy, X. Król prałat z Tarnowa były ich rektor seminaryi, X. Wilczek kanonik z Krakowa i X. Grzegorzek prob. z Bochni, ich profesorzy. Po odprawionych rekolekcyach d. 25 lud licznie zgromadzony wprowadził ich processyonalnie do kościoła. X. Król celebrował sumę, zaś wspomnieni księża koledzy równocześnie zapełnili wszystkie 7 pobocznych ołtarzy ze mszami św. Po skończonej sumie celebrant przemówił bardzo trafnie i czule do swoich wychowańców, po czem znowu procesyonalnie powrócili do plebanii. Zaś dnia 26 odprawili zgromadzeni koledzy żałobne nabożeństwo za zmarłych kolegów. Do tej uroczystości przyczynili się sąsiedzcy kapłani przez liczne zgromadzenie, jakoteż pan Bardi kolator ze swoim synem i córką przez muzykę i śpiewy podczas sumy. (2113)



Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.